Rok V. Piątek dnia 26 lipca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 169**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CEN[illegible] PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową [illegible]ote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto c[illegible]we w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor [illegible]zyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Jacy obywatele-taki sejm

Wyborcy muszą w pełni wykorzystać swe uprawnienia.

Stara ordynacja wyborcza powoływała obywatela raz tylko do aktywnego udziału i faktycznego z interesowania czynnościami wyborczemi. Raz tylko i... w ostatniej chwili. Wtedy, kiedy obywatel z „numerkiem" w ręku szedł do urny...

Przedtem za niego głowiły się sztaby partyjne. Przedtem było hałaśliwe „szurum-burum" wiecowe i plakatowe — ale naprawdę wyborca nic z czynnościami wyborczemi nie miał wspólnego. Gdzieś w ciszy gabinetów jakiejś centrali partyjnej ustalano listy kandydatów, decydowało o tem 5-ciu, no powiedzmy 10 ciu przywódców partyjnych — a wyborca w ostatniej chwili, w dniu głosowania, miał poprostu zanieść „numer" tej czy owej partji.

Nowa ordynacja zmienia to gruntownie. Chwila głosowania nie jest już jedynym aktywnym udziałem obywatela w czynnościach wyborczych. Już więcej nie pełni wyborca roli roznosiciela "numerka" i oddawcy „listy", którą bez jego udziału ustaliły partyjne sztaby na podstawie najprzeróżniejszych targów, tranzakcyj, kompromisów i umów.

Dziś aktywny udział obywatela konieczny jest już w pierwszej czynności wyborczej, jaką jest wybór delegatów do komisyj, które ustalają kandydatury poselskie. Obywatel może oddać swój głos ludziom, całkowicie zasługującym na jego zaufanie. I tu właśnie rozpoczyna się ta odpowiedzialna rola wszystkich, których ordynacja powołuje do spełnienia tej czynności, jaką poprzednio wykonywały tylko sztaby partyjne, t. j. do wyznaczania kandydatów.

Członkowie zarządów szeregu instytucyj i organizacyj społecznych, członkowie rad miejskich i gminnych — a więc obywatele, obdarzeni już uprzednio zaufaniem współobywateli — muszą sobie uświadomić to w chwili, gdy od nich zależy, jakich otrzymamy kandydatów do wyboru. Bo bierność w chwili eliminowania kandydatów oddałaby uprawnienia znów w ręce sztabów partyjnych, działających tym razem mniej lub więcej zakulisowo, a w rezultacie pozbawiłaby nas tych możliwości, które nowa ordynacja przyznaje wyborcy.

Czas płynie. Zbliżamy się do pierwszego okresu czynności wyborczych. W najbliższych dniach przystąpimy do wyboru delegatów na okręgowe zgromadzenie wyborcze, ustalające kandydatury poselskie. Nie dajmy się zwieść fałszywemi poduszczeniami, jakoby kandydatury były zgóry ustalone, więc nasz udział we wstępnej czynności wyborczej jest zbyteczny. Nie dajmy się zwieść tym nastrojom, usypiającym czujność i skłaniającym do wygodnej bezczynności.

Do wyboru delegatów musimy przystąpić w atmosferze najbardziej poważnej i świadomej odpowiedzialności. Wybierać musimy nie „figurę reprezentacyjną", nie osobę, otaczającą się nimbem rzekomego poparcia „czynników miarodajnych" i nie tego, co zawsze najgłośniej krzyczy i tym krzykiem pokrywa pustkę duchową — a poprostu człowieka, do którego mamy zaufanie, którego znamy osobiście i cenimy jako umysł i charakter, Tylko taki człowiek może być odpowiednim delegatem poszczególnych organizacyj i winniśmy wszyscy dołożyć wysiłku, aby wybrani zostali tacy właśnie ludzie. Możemy nie zwracać nawet uwagi na sympatje polityczno-społeczne takich ludzi: okazują się one często powierzchowne lub pozorne. Jako jedyne i najważniejsze krytorjum winniśmy przyjąć moment rzeczywistego, osobistego zaufania.

Wreszcie wzgląd najważniejszy: musimy raz wreszcie przełamać ten wadliwy zupełnie sposób tworzenia reprezentacyjnych zespołów, jaki wciąż jeszcze u nas pokutuje. Przypomnijmy sobie, jak, to się, niestety, w wielu wypadkach u nas dzieje: trzeba wybrać w mieście czy powiecie, w gminie czy osadzie jakiś zarząd towarzystwa, jakieś przedstawicielstwo tej czy owej reprezentacji. Decydują przytem względy i względziki... Ten zostaje wybrany, bo jest mile widziany „u góry", bo potrafi „kołatać", interwenjować", ten znów, bo jest finansowo niezależny, a więc „ma czas", ten znów bo... obraziłby się i a nuż począłby „szkodzić",.. W rezultacie powstaje przedstawicielstwo nieodpowiednie i już od początku chromające. Na boku zaś ostają się ludzie najodpowiedniejsi i najbardziej godni zaufania.

Z tą metodą należy wziąć rozbrat. Wybory delegatów do komisyj okręgowych będą zarazem probierzem nowej metody skupiania ludzi zaufania do wspólnej pracy—a zarazem głównym warunkiem, aby kandydat na posła, niezależny od partyj i od nakazów władz partyjnych, a oparty wyłącznie o zaufanie swych wyborców, stał się istotnym rzecznikiem i obrońcą interesu zarówno państwa jak i szerokich rzesz obywatelskich.

„Rasy kolorowe zjednoczą się przeciwko białym".

Zatarg włosko — abisyński zaostrza się. — Przed wspólnem wystąpieniem Anglji i Francji w Rzymie. — Anglja grozi Włochom sankcjami.

LONDYN. Istnieje słaba nadzieja, by toczące się obecnie w Rzymie rozmowy dyplomatyczne ujawniły możliwość pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego. Włochy nie odstępują z zajętego stanowiska, iż jedynie aneksja lub przynajmniej kontrola polityczna częściowa, czy całkowita nad Abisynją mogłaby ich zadowolić.

Reakcja Włoch.

RZYM. Opierając się na enucjacjach prasy angielskiej tutejsze koła polityczne uważają za niemal przesądzone udzielenie przez rząd brytyjski pozwolenia na eksport broni do Abisynji Dzienniki potępiają postępowanie rządu W. Brytanji.

RZYM. Odbyły się demonstracje patrjotyczne w wielu miastach, a mianowicie w Florencji Palerno, Zara i Padwie. W demonstracjach uczestniczyli żołnierze armji,przeznaczonej do Afryki wschodniej. W przemówieniach protestowano przeciw zmianie stanowiska Japonji i cofnięciu przez Anglję zakazu wywozu broni do Abisynji. Wznoszono okrzyki na cześć armji i Mussoliniego.

TOKIO. Przewodniczący partji wytwórczości japońskiej Uszida, popieranej przez tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne, przesłał pod adresem Mussoliniego protest przeciw naciskowi armji włoskiej na Abisynję i żąda poniechania agresywnej polityki względem Abisynji. Jednocześnie poczyniono odpowiednie kroki, ażeby rząd japoński powziął odpowiednie decyzje.

LONDYN. Rada narodowa Labour Party zażądała wczoraj aby rząd brytyjski natychmiast złożył w Genewie wnioski, mające na celu ustalenie odpowiedzialności Włoch i Abisynji w myśl paktu Ligi i aby oświadczył, że wykona obowiązki członka Ligi bez obaw, nie licząc się z żadnemi względami. Rada labourzystów w uchwale swej potępia politykę Włoch.

Abisynja przystąpiła do konwencji Czerwonego Krzyża.

GENEWA Abisynja przystąpiła do międzynarodowej konwencji Czerwonego Krzyża.

GENEWA. Otrzymano tu wiadomość, że agenci japońscy wysyłają pośpiesznie duże ilości broni i amunicji do Dżibuti. Transporty te przeznaczone są dla Abisynji.

PARYZ. Porozumienie, jakie nastąpiło w ostatnich 24 godzinach pomiędzy Francją a Anglją w kwestji konfliktu włosko-abisyńskiego pozwala przypuszczać, że Francja baczyć będzie, aby statuty Ligi Narodów zostały w całej pełni utrzymane.

Ambasadorowie Francji i Anglji w Rzymie Chambrun i Drummond przygotowują już demarche obu rządów pod adresem Włoch.

Anglja zdecydowana jest nawet do zaproponownnia zastosowania sakcyj wobec Włoch, o ileby usiłowania w kierunku zapobiegania wojnie spełzły na niczem. Nastrój przeciwko Włochom wzmógł się bowiem w Anglji tak dalece, że zaproponowanie zastosowania sankcyj ze strony Anglji przeciwko Włochom spotka się z aprobatą większości Izby gmin.

LONDYN. Poseł abisyński w Londynie, dr. Martin, oświadczył, że Abisynja nie zrezygnuje ze swej niepodległości. Jej mieszkańcy zginą, aż do ostatniego człowieka. Rzeź wzajemna będzie okrutna. Abisynja, jeśli trzeba będzie, zginie, ale istnieje Bóg i dzień zapłaty nadejdzie. Walka będzie w każdym razie zażarta i długotrwała.

Wojska włoskie nieprzyzwyczajone do klimatu, już teraz ogromnie cierpią. Nowoczesne gatunki broni będzie trudno zastosować przeciw Abisynji.

Poseł jest przekonany, że konflikt przekroczy ramy wojny lokalnej. Wojna ta stanie się hasłem zjednoczenia wszystkich ras kolorowych przeciw białym i początkiem krucjaty przeciw kolonizującym narodom.

NEAPOL. Wyjechał do Massawa parowiec Praca", zabierając na swym pokładzie 70 oficerów i przeszło 400 żołnierzy.

LONDYN. Arcybiskup Canterbury i arcybiskup Upsali zwrócili się do sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola z apelem, by uczynił wszystko, co będzie możliwe, w celu zapewnienia pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego.

Uchwały Rady Ministrów.

WARSZAWA. — Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera W. Sławka posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła m. in. projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o przewozić emigrantów do krajów zaoceanicznych, rozporządzenie w sprawie koncesjonowania przemysłu wyrobu samochodów oraz podwozi samochodowych. Nadto Rada Ministrów załatwiła sprawy bieżące, przedłożone jej do decyzji.

Na podstawie dekretu o przewozie emigrantów do krajów zaoceenicznych obywatele polscy, emigrujący do tych krajów, powinni być kierowani wyłącznie przez porty polskiego obszaru celnego (t.j. Gdynię lub Gdańsk). Koncesje i zezwolenia na przewóz emigrantów obywateli polskich drogą morską, przewidziane przepisami o emigracji, mają być udzielane tylko z uwzględnieniem wyłączności portów polskich.

Wprowadzenie koncesjonowania przemysłu samochodowego jest pierwszym etapem na drodze rozbudowy tego przemysłu w Polsce i poprawy stanu motoryzacji w kraju.

XIII ogólny Zjazd Legjonistów.

Zarząd główny Związku Legjonistów Polskich w porozumieniu z reprezentacją legjonowych kół pułkowych zwołał XIII Zjazd Legjonistów do Krakowa na dzień 6 ty sierpnia r. b. dla zbiorowego złożenia hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i sypania kopca na Sowińcu. Podczas zjazdu złożona zostanie na kopcu Józefa Piłsudskiego ziemia, pobrana z pobojowisk legjonowych.

W dn. 5 sierpnia o godz. 19.30 delegaci legjonowych kół pułkowych złożą ziemię z pobojowisk legjonowych pod piedestałem Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach, poczem nastąpi apel żałobny ku czci Komendanta.

„W dn. 6 sierpnia o godz. 8 rano nastąpi wymarsz Legjonów z Oleandrów według poszczególnych pułków legjonowych na Wawel. O godz. 9 odprawiona zostanie uroczysta msza św. na dziedzińcu arkadowym Zamku Królewskiego, poczem Legjoniści złożą hołd prochom Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda. O godz. 17 ej nastąpi uroczystość złożenia ziemi z pobojowisk legjonowych na kopcu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu oraz sypanie kopca.

W zjeździe biorą udział wyłącznie Legjoniści. Zjazd będzie jednodniowy, jednak w dn. od 5-go do 7-go sierpnia r. b. Legjoniści będą mieli możność złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego w krypcie na Wawelu.

Pocztowcy czczą pamięć Marszałka.

Ogół pracowników przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta Telegraf i Telefon” postanowił uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez dobrowolne opodatkowanie się na rzecz prac, podejmowanych przez Naczelny Komitet Uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego w wysokości pół proc. miesięcznych poborów w okresie 2 lat.

Zakończenie Zlotu w Spale.

SPAŁA. — Wczoraj skończył się harcerski zlot jubileuszowy. Przez następne dni odbywać się będzie likwidacja obozów i kolejno harcerki i harcerze opuszczać będą Spałę.

Na zakończenie zlotu odbyła się uroczysta zbiórka harcerek. Pod głównym masztem zlotu harcerek zebrało się 10.000 uczestniczek zlotu oraz delegacje skautek zagranicznych. Przeglądu drużyn dokonał przewodniczący Z. H. P. wojewoda Grażyński i komendantka zlotu harcerek druhna Sliwowska.

Następnie wojewoda Grażyński wygłosił przemówienie pożegnalne, poczem w skupieniu opuszczono sztandar państwowy z masztu. Zebrane harcerki odśpiewały pieśń „Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy”.

Kupiectwo gdańskie aprobuje zarządzenia polskie.

GDAŃSK. Gdańskie koła gospdarcze zareagowały na polskie rozporządzenie wysłaniem telegramów do swych zagranicznych klientów, by przesyłali przeznaczone dla Gdańska transporty do Gdyni i by chwilowo wstrzymali się z wszelkiemi tranzakcjami, dotyczącemi portu gdańskiego.

Kupcy gdańscy stoją na stanowisku, że polskie rozporządzenie było w całej pełni uzasadnione.

Całkowita likwidacja Stahlheimu

i wzrost fali antysemityzmu w Niemczech.

BERLIN. — Jak słychać, na konferencji Hitlera z przewodniczącym Stahlhelmu, min. Seldte, zapadła uchwała włączenia Stahlhelmu do ogólnej organizacji b. kombatantów, której głównym ośrodkiem stałby się związek b. kombatantów niemieckich Kryhäuserbund.

BERLIN. — Do wielu podobnych zarządzeń w innych okręgach Rzeszy wydano w Erfurcie zakaz noszenia mundurów i odznak organizacji Stahlhelmu, urządzania wszelkich zgromadzeń i wywieszania sztandarów związku.

BERLIN. — Z całej Rzeszy nadchódzą z dnia na dzień wiadomości o rosnącej fali antysemityzmu. Przebieg jednak tej akcji jest naogół spokojny. W miejscowościach, gdzie wydarzyły się drobne wybryki antyżydowskie wydano odezwy, wzywające do „nieulegania prowokacjom ze strony żydowskiej i komunistycznej”.

W Berlinie i szeregu innych miejscowości zakazano żydom uczęszczać do miejscowych kąpielisk.

W kilku miejscowościach aresztowano szereg żydów za rzekomą prowokację. Przewidziany jest również bojkot firm żydowskich.

BERLIN. — Minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozwiązał niemiecki związek b. kombatantów nadbałtyckich (zrzeszenie b. Grenzschutzu i Freikorpu) oraz wszystkie inne związki b. kombatantów „Wolnego Korpusu“.

Zarządzenie to minister motywuje faktem, że obok partji narodowo - socjalistycznej inne związki polityczne nie mają racji bytu.

Mordercze strzały w senacie Argentyny.

BUENOS AIRES. — Podczas obrad w senacie jakiś osobnik dał kilka strzałów do ministra rolnictwa Duhau, raniąc prócz niego jeszcze dwie osoby. Jedna z nich — sen. Bohere zmarł w dniu dzisiejszym z odniesionych ran.

Tragiczne zajście na posiedzeniu senatu nastąpiło w chwili, gdy wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy senatorem de la Torre a ministrem finansów i rolnictwa oraz senatorem Borda Behere.

Nagle z galerji, przeznaczonej dla publiczności, padły strzały. Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż sprawcą strzałów jest były komisarz policji Voldes, niedawno zawieszony w czynnościach. Senator Borda Behere zmarł w drodze do szpitala, ranny jest senator Mancini i minister rolnictwa.

Minister rolnictwa, do którego dał kilka strzałów rewolwerowych na sali obrad senatu były komisarz Valdes jest ranny w lewą rękę i ma strzaskane trzy żebra.

Głód i zaraza dziesiątkują

ocalonych od powodzi Chińczyków.

LONDYN. W dolinie rzeki Hoang ho w prowincji Szatung, w miejscu gdzie do 1852 r. znajdowało się koryto rzeki, sytuacja powodziowa staje się coraz groźniejsza. Stan wody podnosi się z dnia na dzień, zalewając coraz to nowe obszary.

Wskutek pęknięcia tam musiano zarządzić ewakuację miast Czu-Jeh, Cziang-Siang i Jung-Czeng. Wskutek pęknięcia tam na pograniczu Szantung i Kiengsu zalanych zostało kilkaset wsi.

Około 10 miljonów ludzi wędruje z zalanych okolic do miast. Głód i zarazy dziesiątkują uciekinierów. Pozostawiają oni setki trupów po drodze, nie troszcząc się o nie. Z terenu powodziowego rzeki Jang Tse nadchodzą wiadomości nieco korzystniejsze.

Wody powoli, ale stale, opadają. Kilkanaście miljonów ludzi znalazło się bez dachu nad głową i bez środków do życia. Wędrują oni masami w okolice, które powódź oszczędziła przed zniszczeniem. Z nurtów rzeki Jang Tse i z gruzów rozwalonych przez jej fale domów wydobyto dotychczas i pogrzebano 30.000 trupów.

Dekadowy bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA. — W 2-giej dekadzie lipca zmniejszył się obieg pieniężny w Polsce o 48.3 miljony zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 30.8 milj. zł. do 901,0 milj. zł. Obieg zaś bilonu zmniejszył się z 385.1 milj. zł. do 367.5 milj. zł., przyczem srebro wyniosło 282.2 milj. zł., nikiel zaś i bronz 85.2 milj. zł.

Zapas złota w Banku Polskim powiększył się w tej dekadzie o 0.2 milj. zł. do 510.9 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 3.1 milj. zł. do 14.0 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 4.0 milj. zł. do 44.9 milj. zł.

Pokrycie złotem obiegu biletów bankowych wzrosło na skutek spadku tegoż obiegu do 49.96 proc., przekraczając normę statutową prawie o 20 punktów.

W Gdańsku nie ma kto uprzątać zbiorów.

GDAŃSK. — Organizacje narodowo-socjalistyczne zwracają się do młodzieży gdańskiej z apelem, by pomagała przy zbiorach tegorocznych, ponieważ chłopi nie mają do dyspozycji dość sił roboczych.

W latach ubiegłych rolnictwo gdańskie korzystało z pomocy polskich robotników sezonowych i nie miało wobec tego nigdy trudności ze zbiorami. Obecny ustrój narodowo-socjalistyczny stara się dopływ polskich sił roboczych zahamować, pomimo że w Gdańsku brak jest wykwalifikowanych robotników rolnych.

W rezultacie rolnictwo gdańskie spotyka ogromne trudności przy sprzęcie zbiorów.

Senat gdański odmawia wykonania zarządzeń rządu polskiego.

GDAŃSK. Prezydent senatu gdańskiego Greiser wystosował do komisarza generalnego R. P. w Gdańsku pismo, w którem oświadcza, że rozporządzenie rządu polskiego z dnia 18 b. m. ograniczające działalność gdańskich urzędników celnych w sprawie odprawy tych towarów zagranicznych, jakie są przeznaczone tylko dla potrzeby lokalnej konsumpcji i użytku na terenie Wolnego Miasta, stanowi niezwykle doniosłe złamanie (?!!) stanu prawnego, istniejącego między W. Miastem a Rzeczpospolitą Polską i z tego powodu wydał on (Greiser) polecenia niewykonania tego zarządzenia władz polskich.

W piśmie powyższem prez. Greiser protestuje przeciw wydanemu rozporządzeniu, wyrażając nadzieję, że zostanie ono „natychmiast cofnięte” i za-

Kto i jak

ustala listę kandydatów na posłów.

Jedną z zasadniczych zmian w ordynacji wyborczej, która zachowała, jak dawniej głosowanie powszechne, tajne, równe, bezpośrednie, jest zastąpienie partyj, które dotąd wystawiały listy kandydatów, przez osobne, o samorząd i organizacje społeczne oparte, ciało. W obliczu zbliżających się wyborów chcieliśmy zapoznać Czytelników bezpośrednio z odnośnemi przepisami ordynacji, stanowiącemi jeden z jej najważniejszych ustępów. — Skład zgromadzenia okręgowego mieć będzie doniosłe znaczenie dla wyborów.

Art. 31. Listę kandydatów na posłów ustala w każdym okręgu wyborczym zgromadzenie okręgowe.

Art. 32. (1) Zgromadzenie okręgowe składa się:

a) z okręgowego komisarza wyborczego, jako przewodniczącego;

b) z delegatów samorządu terytorialnego, wybranych:

przez rady powiatowe — po jednym delegacie na 20.000 mieszkańców danego powiatu;

przez rady gminne — po dwóch delegatów na gminę, liczącą powyżej 6.000 mieszkańców, a po jednym delegacie w pozostałych gminach;

przez rady miejskie — po jednym delegacie na 4.000 mieszkańców miasta, wydzielonego z powiatowego związku samorządowego, a na 6.000 mieszkańców w pozostałych miastach;

c) z delegatów samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych, wybranych:

przez Izbę Rolniczą — po jednym delegacie na dwóch delegatów rad powiatowych, wchodzących w skład danego zgromadzenia okręgowego;

przez Izbę Przemysłowo-Handlową — po jednym delegacie na 500 wyborców do Izby, zamieszkałych na obszarze okręgu;

przez Izbę Rzemieślniczą — po jednym delegacie na 500 wyborców do Izby, zamieszkałych na obszarze okręgu;

przez organizacje zawodowe pracowników fizycznych — po jednym delegacie na dwóch delegatów rad miejskich oraz rad gminnych w gminach, utworzonych z osad przemysłowych;

przez organizacje zawodowe pracowników umysłowych — po jednym delegacie na dwóch delegatów pracowników fizycznych;

(2). Przy ustalaniu liczby delegatów do zgromadzenia okręgowego każde rozpoczęte 20.000, 6.000, 4.000, 500 bądź 2 liczy się za pełne.

(3) W okręgach wyborczych, liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, w skład zgromadzenia okręgowego wchodzą nadto:

a) delegaci samorządu zawodowego, wybrani: przez Izbę Lekarską — po trzech na okręg, przez Izbę Adwokacką — po dwóch na okręg, przez Izbę Notarjalną — po jednym na okręg;

b) delegaci zrzeszeń technicznych — po trzech na okręg;

c) delegatki organizacyj kobiecych — po pięć na okręg;

w okręgach zaś, na których obszarze znajduje się szkoła akademicka,

d) delegaci szkół akademickich — po trzech delegatów na szkołę wielowydziałową i po jednym delegacie na szkołę jednowydziałową

Art. 33. (1) W skład zgromadzenia okręgowego wchodzą pozatem delegaci, zgłoszeni po jednym przez conajmniej 500 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym.

(2) Zgłoszenie składa się na piśmie na ręce przewodniczącego zgromadzenia okręgowego nie później niż 20 dnia po zarządzeniu wyborów.

(3) Podpisujący zgłoszenie podadzą obok imienia i nazwiska swój wiek, zawód i adres.

(4) Podpisy na zgłoszeniu mają być poświadczone przez notarjusza.

(5) Wyborca może podpisać tylko jedno zgłoszenie pod rygorem nieważności podpisanych przezeń zgłoszeń.

(6) Zgłoszenie zawierać będzie oświadczenie podpisujących, że nie złożyli podpisu pod innem zgłoszeniem i że znane są im skutki niezgodnego z prawdą oświadczenia.

(7) Kto składa niezgodne z prawdą oświadczenie o niezłożeniu podpisu pod innem zgłoszeniem, podlega karze, jak za fałszywe zeznanie.

Art. 34. Delegatem do zgromadzenia okręgowego może być tylko wyborca do Sejmu, zamieszkały w okręgu wyborczym, co najmniej rok przed zarządzeniem wyborów do Sejmu.

Art. 35. (1) Wybory do zgromadzenia okręgowego zarządza wojewoda, oznaczając jednocześnie terminy zebrania się organów mających dokonać wyboru delegatów, w ten sposób, aby wybory do zgromadzenia okręgowego zostały ukończone nie później niż 20 dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu.

(2) Przepisy szczegółowe o wyborach do zgromadzenia okręgowego zawierać będzie regulamin, wydany przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Art. 36. Zarządzenie wyborów do zgromadzenia okręgowego może być w trybie nadzoru uchylone w całości lub w części przez Generalnego Komisarza Wyborczego w ciągu trzech dni po ogłoszeniu; nadto Generalny Komisarz Wyborczy może w tymże terminie nakazać uzupełnić to zarządzenie, jeżeli pominięto w niem organa, uprawnione do wyboru delegatów.

Dokończenie jutro.

strzega sobie imieniem senatu „prawo żądania odszkodowania (!!!) za wszystkie straty, jakie mogłyby pówstać dla W. Miasta w wyniku tego rozporządzenia".

Przejęcie agend SOM'u przez Fundusz Pracy.

Zgodnie z uchwałą nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą (SOM'u) z dnia 15 go b. m. na terenie Stowarzyszenia powstała komisja likwidacyjna, której zadaniem jest stopniowe przekazanie agend SOM'u Funduszowi Pracy.

Jednocześnie w Funduszu Pracy powstała specjalna komisja do spraw SOM'u.

Komisja ta — w ramach ścisłej współpracy z komisją likwidacyjną SOM. — ustali termin i zasady, na których agendy, prowadzone przez Stowarzyszenie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, zostaną przejęte przez Fundusz Pracy.

Walka ze „schańbieniem rasy".

BYTOM. Do jednego z zakładów fryzjerskich w Bytomiu wtargnęła gromada umundurowanych osobników, steroryzowała zajętą tam fryzjerkę, obcinając jej włosy i smarując jej twarz i głowę smołą. Na szyi dziewczyny zawieszono takliczkę: „Jüdische Kokotte" wywleczono ją na ulicę i ciągnięto ulicami przed dworzec kolejowy, wśród licznie zebranej gawiedzi, która pluła na ofiarę i lżyła ją.

Kres gorszącemu zajściu położyła dopiero policja, która uwolniła fryzjerkę z rąk tłumu.

Jak się okazało, powodem tego zajścia był fakt, iż fryzjerka ta utrzymywała stosunki z żydami.

O zajściu tem miejscowa prasa niemiecka dyskretnie przemilcza.

Robotnicy irlandzcy przeciw protestantom.

DUBLIN. W Dublinie, w Salway i w innych miejscowościach zachodniej Irlandji sytuacja jest naprężona wobec żądania robotników, zatrudnionych w dokach, którzy domagają się wypędzenia wszystkich protestantów. Pochód zorganizowany przez robotników rozpędziła policja, używając pałek gumowych.

Na zebraniu, zwołanem pod gołem niebem robotnicy doków postanowili kontynuować strajk w ciągu dnia dzisiejszego. Policja utrzymuje porządek.

Zajścia zaczęły się w poniedziałek, kiedy robotnicy doków odmówili wyładowywania węgla ze statku, który nadszedł z Belfastu.

Z Dublina donoszą: Sytuacja w Belfaście jest w dalszym ciągu niepokojąca. Wczoraj jedna osoba odniosła ciężkie rany. Na ulicy Brookfield eksplodowała bomba, której odłamki raniły czteroletnią dziewczynkę.

Liczba aresztowanych osób w związku z ostatniemi zaburzeniami wzrosła o 10 i wynosi obecnie 131. Wczoraj aresztowano parę osób, podejrzanych o podpalanie oraz czynne napady i znieważenia policji. W irlandzkich kołach politycznych z niepokojem śledzą rozwój wypadków w Belfaście, które odbiły się głośnem echem wśród szerokich kół ludności Wolnego Państwa Irlandzkiego.

Walka wieśniaka ze wściekłą wilczycą.

WILNO. Do zagrody Ant. Radziszewskiego, mieszkańca osady Łopuchów, pod Słonimem wpadła rozszalała wilczyca i porwawszy owcę silnie ją pokaleczyła. Następnie wilczyca rzuciła się na dwa psy i również je pokąsała.

Na widok nadchodzącej żony Radziszewskiego rozszalałe zwierzę rzuciło się na nią, usiłując ją pogryźć. W tym momencie nadbiegł sąsiad Zysinowicz, który chwyciwszy kosę, położył trupem wilczycę. Istnieje przypuszczenie, że wilczyca była wściekła.

Powiesił się przed oknem ukochanej.

ŁÓDŹ. Wieś Romanów pod Łodzią pozostaje pod wrażeniem wstrząsającego samobójstwa, popełnionego przez syna miejscowego kolonisty, Edwarda Kuropatwę.

Chłopiec zakochał się w córce sąsiadów, Matyldzie Kauwicher. Dziewczyna nie okazywała mu wzajemności. Doprowadzony tem do rozpaczy Kuropatwa powiesił się wczoraj w nocy przed oknem jej sypialni.

W kieszeni samobójcy znaleziono kartkę tej treści:

„Powiesiłem się przed oknem ukochanej, aby nigdy w życiu nie zaznała spokoju".

Morderstwo.

POZNAŃ Policja prowadzi dochodzenia w sprawie morderstwa dokonanego w Dachowej pod Kórnikiem na osobie młynarza Dworczaka i jego żony. Dworczakowie byli właścicielami małego wiatraka i mieszkali w znajdującej się obok komórce, ciułając pieniądze na wybudowanie domu mieszkalnego.

Przypuszczalny morderca zrabował oszczędności.

Kilkanaście ofiar pożaru fabryki chemicznej w Niemczech

BERLIN. Wieczorem wybuchł groźny pożar w zakładach jednego z największych na świecie koncernów chemicznych I. G. Farbenindustrie w Höchst nad Menem.

Ogień powstał wskutek samozapalenia się naczynia z łatwopalnemi chemikaljami.

Płomienie błyskawicznie objęły jeden budynek, zagrażając rozszerzeniem się na dalsze objekty fabryczne.

Po czterogodzinnej niebezpiecznej akcji ratunkowej, pożar zlokalizowano. Podczas pożaru jeden robotnik spalił się żywcem, 8 odniosło ciężkie, a kilkunastu lżejsze poparzenia.

Szkody są bardzo wielkie, zniszczone zostały bowiem kosztowne aparaty techniczne.

Śmiertelna kolacja z grzybów.

WILNO. Po spożyciu kolacji, przyrządzonej z grzybów uległa zatruciu cała rodzina Łukaszewiczów, składająca się z ojca, matki i 8 ga dzieci, zamieszkała w osadzie Krzywiele, gminy zaleskiej.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej Łukaszewiczów uratowano od niechybnej śmierci i przewieziono na kurację do szpitala.

W kilku wierszach.

— Prasa podaje, że b. marszałek Sejmu i Senatu, przywódca Stron. Nar. Wojciech Trąmpczyński, zapisał się ostatnio na listę wyborców do Senatu w Poznaniu.

— Długoletni prezes zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Narodowego na Pomorzu sen. Bolt zrezygnował z tego stanowiska, co ma być spowodowane kłótniami i waśniami osobistemi w łonie opozycji.

— W ciągu ostatnich 24 godzin policja austrjacka aresztowała 500 osób, podejrzanych o przynależność do organizacji narodowo-socjalistycznej, celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom w rocznicę morderstwa kanclerza Dollfussa, która przypadła w dniu wczorajszym.

— W dniu dzisiejszym ma być podpisany konkordat między Jugosławją a Watykanem.

— W fabryce nici w Ober Lanzersdorf pod Wiedniem nastąpiła ub. wieczoru eksplozja o tak wielkich rozmiarach, że budynek fabryki wyleciał w powietrze. Wybuch nastąpił wskutek zapalenia się materjałów chemicznych.

— W Piemonckich zakładach żelaznych w Turynie nastąpiła eksplozja, powodując zawalenie się sufitu hali fabrycznej. 4 robotników zostało zabitych, a 9 odniosło rany. Życiu 2 rannych zagraża poważne niebezpieczeństwo.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 26 lipca. Anny, Matki N. M. P.
Wschód słońca o g. 4,02. Zachód o g. 19,38.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Województwo kieleckie ku czci Marszałka Piłsudskiego. W urzędzie wojewódzkim w Kielcach, pod przewodnictwem p. wojewody dr. Władysława Dziadosza odbyło się w ub. wtorek organizacyjne zebranie wojewódzkiej Rady obywatelskiej dla celów współpracy z naczelnym komitetem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W skład Rady wszedł z Częstochowy prezydent miasta, p. Jan Mackiewicz.

Zadaniem Rady będzie zatwierdzenie samorzutnie powstałych komitetów lokalnych oraz centralizacja całej akcji zbiorowej. Nowowybrana Rada zaraz po zebraniu obywatelskiem odbyła swoje posiedzenie, na którem wyłoniła komitet wykonawczy, oraz omawiano zasady pracy Rady, a w szczególności kwestję powołania do życia komitetów powiatowych i skoordynowania działalności już istniejących komitetów lokalnych.

O pomnik Marszałka Piłsudskiego w Częstochowie. W poniedziałek, 29 b. m. o godz. 19.30 w sali Nr. 8 gmachu Zarządu Miejskiego odbędzie się plenarne zebranie miejscowego Obywatelskiego Komitetu trwałego uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Powrót ze Spały. Dziś w czwartek specjalnym pociągiem, o godz, 11.52 powrócili ze Spały nasi częstochowscy harcerze i harcerki, którzy brali udział w obozie spalskim jako reprezentacja naszego miasta.

Przybyłych powitał na dworcu prezes Koła przyjaciół harcerstwa, nacz. Bolesław Stala.

Jutro podamy imienny skład tej reprezentacji.

XIII Zjazd Legjonistów. Jak już donosiliśmy, w dniu 6 sierpnia rb. odbędzie się w Krakowie XIII Zjazd Legjonistów, w którym weźmie udział 14 000 osób.

Częstochowa na zjeździe będzie b. licznie reprezentowana, wezmą w nim bowiem udział wszyscy legjoniści, zamieszkali na terenie miasta i powiatu.

Zapisy członków, udających się na zjazd, przyjmuje i bliższych informacyj udziela p. Nanys w sekretarjacie Zw. Legjonistów przy ul. Aleja Kościuszki 10 do dnia 4 sierpnia rb. włącznie w godzinach od 19 do 20-ej. Uczestnictwo w zjeździe wszystkich członków obowiązkowe.

„Jarmark św. Anny". W czasie od 26 lipca do 8 sierpnia r.b. odbędzie się w Tarnopolu t. zw. „Jarmark św. Anny", na którym odbywają się zwykle obok innych słynne targi na konie i zboże. Komitet Targów wyjednał u władz zniżkę kolejową dla zwiedzających Targi lub udających się do Tarnopola w celach handlowych oraz dla towarów przewożonych na Targi. Karty uczestnictwa uprawniające do zniżki można otrzymać bezpłatnie w Wydz. Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Częstochowie (Pokój Nr. 3). O bliższe szczegóły dotyczące targów należy się zwracać pod adresem: Miejskie biuro targowe, (Magistrat. Miejska S t r a ż Ogniowa) w Tarnopolu.

700 000 robotników pracuje przy robotach drogowych. Stan zatrudnienia robotników przy pracach na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych wynosił w dniu 1 lipca 1935 r. 682.132 osób. W liczbie tej z tytułu świadczeń pracowało 433.347 robotników, opłacanych gotówką i zbożem 258.785 robotników.

Z tej ostatniej liczby na drogach państwowych było zatrudnionych 112.763 robotników, na drogach samorządowych 134 868 ludzi, a przy pracach wodno-komunikacyjnych 11 154 robotników.

Kto ma remontować zniszczone mieszkanie? Organizacje właścicieli nieruchomości występują z memorjałem do czynników rządowych o wydanie wyjaśnienia w sprawie remontów mieszkań.

Kamienicznicy twierdzą, że ostatnio często otrzymują nakazy remontowania pieców i innych urządzeń mieszkalnych, podczas gdy obowiązujące przepisy przewidują, iż koszta za te remonty ponosić mają lokatorzy.

Wzruszający objaw patrjotyzmu.

Pieszo z Poznania do Krakowa dla oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego,

Od kilku dni w mieście naszem bawią trzej dzielni synowie ziemi wielkolskiej, wypróbowanej w ciężkiej szkole dramatycznej walki z odwiecznem tarciem zachodniego żywiołu teutońskiego na wschód.

Są to 64-letni były senator Stanisław Mayer, jego 35 letni syn Alfons Stefan i 66-letni Piotr Maciowiczyk, wszyscy trzej uczestnicy obrony Lwowa, oraz walk o wyzwolenie Wielkopolski z pod władzy okupantów, oraz uczestnicy powstań górnośląskich.

Na oddzielną wzmiankę zasługuje piękna, siwa głowa p. Stanisława Mayera, który w swej srebrnej zimie żywota zachował iście młodzieńczy ogień i zapał.

Zdążają oni sposobem apostolskim na Sowiniec z ziemią z różnych pobojowisk wielkopolskich i z mogiły powstańca, który jesienią 1918 r. pierwszy w Wielkopolsce padł od wrażej kuli niemieckiej.

Ziemię wiozą w trzech jednokołowych wózkach, prześlicznie ozdobionych pędzlem p. Alfonsa Stefana Mayera. Na wózkach widnieją wymalowane z ogromnym pietyzmem z dużym nakładem pracy emblematy odrodzonego państwa polskiego, królów polskich, bohaterów narodowych i scen z powstań narodowych, ostatnich na długiej przestrzeni wieków starć broni polskiej z orężem teutońskim.

Zarząd Miejski z chwalebną troskliwością zaopiekował się dzielnymi pielgrzymami, zakwaterował ich i zaprowiantował na cały czas pobytu w naszem mieście.

Kredyty B. G. K. dla rzemiosła.

Bank Gospodarstwa Krajowego powiększył kontygent kredytów dyskontowych dla rzemiosła o 1,200.000 zł.

Uwzględniając potrzebę średnich i większych warsztatów rzemieślniczych, dyrekcja BGK. zgodziła się na podniesienie górnej granicy pożyczek ze zł. 200 do zł. 4000, jednak z różniczkowaniem dla poszczególnych rejonów.

Kredyty rzemieślnicze udzielane będą instytucjom rozporządzającym zasadniczo na 1 rok kalendarzowy. Kredrty te będą jednak odnawiane corocznie na rok następny.

W ramach przyznanego kredytu instytucje rozprowadzające będą udzielały kredytów rzemieślniczych zasadniczo na 18 miesięcy, pożyczki jednak będą udzielane również na 30 miesięcy.

Terminy 18 i 30 miesięczne mają być dotrzymane, nawet w wypadku, gdyby kredyt dla danej instytucji rozprowadzającej, nie został odnowiony na rok następny.

Zasadniczą formą zabezpieczenia pożyczek pozostaje forma wekslowa.

Weksle, składane przez pożyczkobiorcę, wystawione będą w terminach poszczególnych, rat, nie dłuższych jednak od 12 miesięcy.

Kredyty rzemieślnicze BGK. będą rozprowadzane za pośrednictwem Kom. Kas Oszczędności.

Obniżenie stopy procentowej do 4 procent uczyni kredyty BGK. tańszemi od kredytów udzielanych rzemiosłu przez spółdzielnie kredytowe, które pobierają 10—12 procent.

Prosimy P. T. Prenumeratów o uregulowanie zaległej prenumeraty do dnia 30 lipca r. b., w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy z dniem 1 sierpnia przerwać wysyłkę „Słowa".

ADMINISTRACJA.

Przemysł wełniany przed sezonem zimowym. Tegoroczny sezon zimowy w przemyśle i handlu gotowemi artykułami wełnianemi znacznie opóźnił się. Zdaniem zainteresowanych sfer, opóźnienie to nastąpiło wskutek dłużej trwającego w r. b. sezonu letniego

Jak wiadomo, bilans bieżącego sezonu letniego w przemyśle i handlu wełnianym był znacznie lepszy, niż w roku ub. W ub. roku sezon zakończył się bowiem już w kwietniu, a okres obecny, który zasadniczo winien być okresem wzmożonych obrotów towarami zimowemi, stał się tymczasem, okresem międzysezonowym.

W tych warunkach, z natury rzeczy podaż towarów wełnianych jest jeszcze znikoma.

Zarówno sfery przemysłowe, jak i handlowe podkreślają, że horoskopy na nadchodzący sezon zimowy nie są pomyślne. Przedewszystkiem liczyć się należy z podrożeniem artykułów wełnianych w granicach od 3 do 5 proc., zależnie od gatunku, co spowodowane jest zwyżką surowca, którego ceny w chwili obecnej, w porównaniu z cenami, jakie obowiązywały w lutym, zwyżkowały w granicach od 10 do 12 procent.

Zwyżka ta jest objawem wysoce niepomyślnym, gdyż równocześnie, zdaniem zainteresowanych sfer, zmniejszyła się znacznie siła nabywcza ludności. Na pogorszenie sytuacji wpłynęła również fala niewypłacalności, zwłaszcza konfekcjonerów lwowskich.

Czy Ubezpieczalnia odpowiada za niedopatrzenia lekarzy?

Do sądu okr. w Warszawie wpłynęło powództwo n.ej. Anny Kucharczykowej i jej nieletniej córki, przeciwko Ubezpieczalni Społecznej i magistratowi o odszkodowanie w wysokości 81.000 złotych. Mąż Kucharczykowej, pracownik fabryki „Ursus" podczas kąpieli w sadzawce skaleczył się w nogę. Wezwany do Kucharczyka lekarz Ubezpieczalni obłożył nogę kompresem, po czem stan chorego pogarszał się. I dopiero nazajutrz lekarz Ubezpieczalni stwierdził objawy zakażenia. Chorego przewieziono do szpitala, gdzie po kilku dnich zmarł.

Wdowa wystąpiła ze skargą, w której twierdzi, że śmiertelny wypadek był wynikiem wadliwego oczyszczenia rany przez lekarza oraz niewykonania potrzebnych zabiegów.

Sprawa ta była już raz rozpoznawana przez sąd okr., następnie przez sąd apel. i przez Sąd Najwyższy, który w tej właśnie sprawie wydał zasadnicze orzeczenie, że leczenie i zabiegi lekarskie, które wymagają fachowych wiadomości, czynią odpowiedzialnymi za nie tylko lekarzy, a nie Ubezpieczalnie.

Rzecznik skarżącej wznowił jednak obecnie sprawę przez wniesienie powtórnej skargi, w której na podstawie orzeczeń ekspertów dowodzi, że odpowiedzialność ponosi jednak Ubezpieczalnia. Sprawa w niedługim czasie ma być znowu rozpoznana przez sąd.

Zaświadczenia o stanie rodzinnym zwolnione od opłat. Ministerstwo Opieki Społecznej stwierdziło, że niektóre zarządy gminne i miejskie pobierają od bezrobotnych pracowników umysłowych opłaty administracyjne w wysokości 3 zł. za wydawane im zaświadczenia o stanie rodzinnym.

Wobec tego, na prośbę min opieki społecznej, min. spraw wewnętrznych zarządziło, aby gminy zaniechały poboru tych opłat, gdyż stosownie do obowiązującego ustawodawstwa, zaświadczenia o stanie rodzinnym wolne są od opłat stemplowych, należy więc zwolnić je od opłat administracyjnych, związków samorządowybh.

Ministerstwo zarządziło również, aby zwolnienie to nie było uzależnione od stwierdzenia przez bezrobotnego ubóstwa, gdyż zwalniani są od opłat stemplowych również bezrobotni, posiadający własną nieruchomość.

Delegaci do okręg. zgromadzenia wyborczego wybrani w powiecie częstochowskim.

W dniu wczorajszym odbyły się na terenie wszystkich gmin powiatu częstochowskiego wybory delegatów do zgromadzenia okręgowego, w dniu zaś dzisiejszym odbywają się wybory delegatów w Kłobucku i Krzepicach.

Ze względu na niemożność uzyskania połączenia z niektóremi gminami podajemy dziś tylko wyniki wyborów, dokonanych przez Rady gminne w Olsztynie, Przyrowie, Złotym Potoku, Dźbowie, Węglowicach, Rększowicach, Kamienicy Polskiej, Wrzosowej i Poczesnej.

W Olsztynie wybrani zostali pp. Antoni Sitak, rolnik z Olsztyna i Władysław Pacholarz nauczyciel ze wsi Kusięta; w Przyrowie: p. Władysław Synowiec ze wsi Zarębice, rolnik; w Złotym Potoku: pp. Tadeusz Łękarski, rolnik — przemysłowiec ze Złotego Potoka i Antoni Nocuń rolnik ze wsi Zuraw; we Dźbowie: pp. Kazimierz Dłubak, nauczyciel z Blachowni i Stefan Maciąg rolnik z Kuźnicy Marjanowej; w Węglowicach: pp. Roch Krauze, rolnik ze wsi Klepaczka i Juljan Kubat, rolnik ze wsi Kuleje, obaj członkowie P. O. W.; w Rększowicach: p. Franciszek Koleczko; w Kamienicy Polskiej: p. Bolesław Cianciara, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej; we Wrzosowej: pp. Stanisław Ociepiński, wójt gminy, agronom i Eugenjusz Zychliński, kierownik szkoły w Błesznie; w Poczesnej: p. Józef Bartnik, rolnik ze wsi Bargły.

CYFRY, CYFRY...

Oto wymowa cyfr statystyki, dotyczącej ruchu osobowego na P.K.P.: 16,4 proc. podróżnych jeździło w ciągu ub. roku za biletami normalnemi, pozostali: 83,6 procent podróżowało za biletami ulgowemi.

Ściślej nie włączając darmochowców: na 100 płacących bilety normalne I klasy było korzystających z biletów ulgowych 144, w drugiej klasie: 196, w trzeciej: 167.

Wniosek: Opłaty za przejazdy kolejami są za wysokie. Zubożała ludność, pomijając urzędników i tych którzy jeżdżą na gapę, jeździ tylko wrazie niezbędnej konieczności, skwapliwie wykorzystując okazję przejazdu pociągami specjalnemi, organizowanemi tak często z okazji różnych „świąt".

Gdyby przeprowadzić badania, ilu pomiędzy tymi „świątkowymi" podróżnymi jest takich, którzy wykorzystują okazję dla celów handlowych, spekulacyjnych i osobistych, to cyfra rzeczywistych uczestników okazałaby się znikoma.

Tylko obniżenie taryfy osobowej za przejazd kolejami może dać P.K.P. korzyści ze wzmożonego ruchu osobowego: wówczas stosowanie ulg i darmoch byłoby zbędne, gdyż każdego staćby było na kupno biletu kolejowego.

OBRAZKI SĄDOWE.

Wstydliwa.

— Więc jak to było? — zwrócił się sędzia do p. Zofji Pawłowskiej.

Panna Zosia zarumieniła się i spuściła oczy.

— Doprawdy nie wiem, jakiem sposobem panu sędziemu opowiedzieć, ponieważ że skromna jestem.

— Niech pani spróbuje.

— A więc wykąpałam się w Warcie jak duża byłam, wyszłam na brzeg i wciągam akuratnie maj.,. ach, nie powiem! Nie powiem, bardzo wstydliwa jestem.

— Mniejsza o to, domyślam się, co pani wciągała.

— ..No i pa'rzę, a tam za krzakiem stoi ten Walerjan Kozłowski i przez gałęzie mnie... ach, nie powiem! Krępam się.

—Niechże pani powie.

— Nie mogie! — broniła się zapłoniona dziewoja. — On mnie podgl... niech się wysoki sąd domyśli!

— Podglądał panią, czy tak?

— Tak.

— No i co dalej?

— Ubieram się pręciutko i sypię do domu. A on wali za mną i. po jakimś czasie wziął mnie i uszczyp... och! wstydzę się! cnotliwa jestem, — pisnęła dziewica, kryjąc rumieniec w dłoniach.

— Uszczypnął panią, czy tak?

— Tak.

— A w co?

Niesposób było jednak wydobyć jakąkolwiek odpowiedź ze wstydzącej się niewiasty. Tylko okrzyki „och" i „ach", ulatujące z głębi jej gardziołka, wskazywały, jak bardzo drastyczne było uszczypnięte miejsce.

Wreszcie po długich naleganiach wyznała panna Zojfa, że Walerjan Kozłowski uszczypnął ją „odwrotnie" aniżeli w twarz.

— A czy mocno panią uszczypnął? — zapytał sędzia.

— Niczego sobie — odparła panna Zofja, — Zamiarowałam nawet zobaczyć, czy siniak jest, ale żadnem sposobem dojrzeć nie mogłam, ponieważ że szyje przykrótkie mam.

Sąd grodzki skazał pana Walerjana na 3 dni aresztu.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w czwartek Teatr Miejski gra w dalszym ciągu sensacyjną sztukę Wład. Fodora w przekładzie Krzemińskiego — „Pocałunek przed lustrem", w 3 aktach, 8-miu obrazach. Udział biorą: Wańska, Tokarski, Gallowa, Brodzikowski i Malinowski.

Reżyserja St. Dębicza.

Początek o godz. 20.15.

Są to bezwzględnie ostatnie przedstawienia reż. dyr. Galla w Częstochowie, gdyż przygotowana obecnie nowa premjera „Szwedzka zapałka" grana będzie tylko kilka razy.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży oraz w kasie teatru od godz. 19-tej.

Z życie Z. T. K. Z. T. K urządza dla członków i sympatyków w niedzielę dn. 28 bm. wycieczkę do Działoszyna. Trasa prowadzi przez Miedźno, Pajęczno, Działoszyn — powrót przez Brzeźnicę, Radomsko, Pławno, Gidle i Kłomnice.

Z okazji „Swięta Gór", ZTK. urządza od 2-go sierpnia 3 wycieczki popularne do Zakopanego. Opłata wynosi 20 zł., 30 zł. i 40 zł.

Jednocześnie przyjmuje się zapisy na obozy wędrowne, które odbędą się od 1—15 sierpnia. I-szy obóz: Pojezierze Brodnickie, Szwajcarja Kaszubska i Morze Polskie, koszt zł. 79 (dla członków) i zł. 83 (dla gości), II gi obóz: Huculszczyzna, Gorgany, Czarnohora, koszt około 60 zł.

W dniach 15—18 sierpnia odbędzie się wycieczka do Wilna z okazji zjazdu IWO. (Zydowskiego Instytutu Naukowego). Zapisy i informacje przyjmuje sekretarjat ZTK. codziennie o godz. 21—22 (w szkole p. Wajnsztokówny, II Aleja № 20).

Z frontu pracy.

Z dniem 24 bm. została uruchomiona fabryka wyrobów lnianych „Lewlen" przy ul. Przechodniej, która zatrudniła narazie 90 robotników na 3 dni w tygodniu.

Z dniem wczorajszym zarząd fabryki ram rowerowych Wajnberga przy ul. Jasnogórskiej 27 29 spowodu braku zamówień wymówił pracę (14 dni) wszystkim robotnikom w liczbie 60.

Potrącona przez auto. Wczoraj o godz. 19 na ul. Piłsudskiego, róg Fabrycznej auto osobowe, oznaczone numerem rejestracyjnym woj. poznańskiego potrąciło wachlarzem przechodzącą przez jezdnię 60-letnią Ruchlę Windman (ul. Garncarska), która upadła na jezdnię tłukąc się boleśnie. Szofer auta, odjechał szybko, nie zatrzymywany przez nikogo.

Zamach samobójczy służącej po ucieczce narzeczonego. Na tle zawodu miłosnego targnęła się wczoraj na swe życie 36-letnia Marjanna Pohorecka, służąca. Zażyła ona kilka pastylek sublimatu. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej Pohorecka została uratowana. Przebywa obecnie w szpitalu.

Jak się okazuje, miała ona wkrótce wyjść zamąż. Termin ślubu był już wyznaczony, a tymczasem Pohorecka, która narzeczonego wyekwipowała, wydając na to część posiadanych oszczędności, dowiedziała się, że przyszły mąż wyjechał z Częstochowy, nie zamierzając już prawdopodobnie tu powrócić.

Bójka dwóch kobiet. Przykre zajście wydarzyło się na ul. Sobieskiego. Spowodowały je dwie niewiasty, od dłuższego już czasu pałające do siebie nienawiścią podobno na tle rywalizacji o względy pewnego maszynisty kolejowego.

„Bohaterkami" zajścia były; 24-letnia Stanisława Marczak, zam. przy tejże ulicy i młodsza od niej o 2 lata Janina Zagórska, zam. przy ul.Kazimierza

Przy akompanjamencie najbardziej niecenzuralnych wyrażeń obie niawiasty okładały się przez kilka minut, wyrywając sobie wzajemnie garści włosów z ondulowanych główek. Przykre to zajście zlikwidował pewien podoficer, któremu z trudem udało się rozdzielić walczące „bohaterki".

Na miejscu zajścia dość długo gromadził się tłum gapiów.

Z RADOMSKA.

— **Śmierć robotnika kolejowego pod kołami pociągu pośpiesznego.** W dniu 24 bm. o godz. 10 m. 4, przejeżdżający pociąg pośpieszny z Krakowa, pomiędzy przejazdem kolejowym z ul. Piłsudskiego i przejazdem z ul. Brzeźnickiej (na 189.950 klm.), zabił sezonowego robotnika kolejowego Wacława Dudkiewicza z Dobryszyc, liczącego lat 31.

Dudkiewicz zatrudniony był wraz z innymi robotnikami przy naprawianiu toru kolejowego. Z chwilą zbliżania się pociągu znajdował się on na torze, będąc odwrócony tyłem. Na wzywania współpracujących, ażeby się usunął, chcąc przekonać się jak daleko znajduje się pociąg, odwrócił się i w tym czasie został uderzony w głowę, doznając odcięcia czaszki, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Po natychmiastowem przybyciu na miejsce wypadku władz sądowo-śledczych i sprawdzeniu przyczyny śmierci, zwłoki zabrała rodzina do Dobryszyc.

— **Adw. Wolski na urlopie.** Adwokata Wolskiego, przebywającego na urlopie, zastępuje jego sekretarz p. Markowicz.

— **Skosił i zabrał cudze zboże.** Stanisław Wilk ze wsi Mcczydła, w myśl zasady, „co twoje, to moje". skosił żyto na polu Józefy Waładowej z tejże wsi i zabrał jedną furę do swej stodoły.

Wilka czeka sprawa sądowa.

Zdrowie i higjena.

Dobry i zły klimat przy pracy.

Możemy przez kilkadziesiąt dni nie jeść, kilka dni nie pić, ale bez powietrza traci człowiek przytomność w niespełna minutę. Powietrze jest „artykułem" pierwszej potrzeby. Bez niego życie jest niemożliwe.

Właściwości powietrza, jego temperatura, wilgotność i skład chemiczny posiadają wybitny wpływ na organizm ludzki. Właściwości te ulegają przeróżnym wahaniom i zaburzeniom Najwybitniejsze bodaj zmiany zachodzą w warsztatach pracy, w których powietrze może ulec z jednej strony zanieczyszczeniom gazami i pyłem, z drugiej zaś strony, pierwotne właściwości powietrza podlegają zmianom wskutek ogrzewania, parowania i wentylacji. Człowiek przebywa w klimacie, który stwarza warsztat pracy, po kilkanaście godzin na dobę Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby ten klimat nie działał szkodliwie na zdrowie, ażeby właściwości powietrza były możliwie najkorzystniej dobrane i dostosowane do wymagań organizmu.

Przebywanie w nieodpowiedniej atmosferze może spowodować chorobę. Do najczęstszych chorób „z powietrza" należą jakżesz bardzo rozpowszechnione zaziębienia i reumatyzmy, a dalej pylica płuc, zatrucia ostre i chroniczne gazami zanieczyszczającemi atmosferę pomieszczeń do pracy itp. Od właściwości powietrza zależy nadto sprawność naszego organizmu. Dobrze pracować może tylko człowiek przebywający w zdrowej atmosferze.

Właściwości powietrza w przestrzeniach zamkniętych regulujemy zapomocą wentylacji i ogrzewania. Nie jest to prosta sprawa, wymaga wiadomości fachowych. Wentylacja i ogrzewanie wielu zakładów pracy urąga częstc swemu przeznaczeniu, t.j. ochronie zdrowia. — Pracownik narażony jest na przeciągi, skwar lub duszność; pył i opary trujące nie są w należyty sposób usuwane. Naraża to pracodawcę i robotnika na utratę zdrowia i pieniędzy.

Należy opracować wentylację i ogrzewanie każdego pomieszczenia do pracy na podstawach naukowych.

Wyczerpujących i praktycznych informacyj, co do tego można zaczerpnąć z podręcznika Dr. Br. Nowakowskiego p.t. „Zasady wietrzenia i ogrzewania zakładów pracy" wydanego niedawno przez Instytut Spraw Społecznych w Warszawie.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 17.30 na stadjonie im. Marsz. J. Piłsudskiego ulica Pułaskiego 2, Brygada po dłuższej przerwie wystąpi przed własną widownią, aby stoczyć bój z Radomskim K. S. Spotkanie to będzie ostatniem z cyklu gier międzygrupowych i zadecyduje o tytule mistrza województwa kieleckiego. Mecz ten ze zrozumiałych względów jest żywo komentowany w tut. świecie piłkarskim a nawet laicy okazują żywsze zainteresowanie.

Pytanie: kto w niedzielę zwycięży, R. K. S. czy Brygada? — jest obecnie na ustach wszystkich, gdzie tylko skierować uszy, czy to w kinie, kawiarni czy też na ulicy, wszędzie jedno i to samo, wszędzie się słyszy rozmowę o niedzielnem spotkaniu.

Brygada jako czołowa drużyna naszego miasta zdobyła sobie sympatję również i publiczności, zagłębiowskiej, radomszczańskiej i starachowickiej. Prasa zamiejscowa wyraża się o Brygadzie b. pochlebnie i tak.

Po przegranej Czeladzkiego K. S. z R. K. S., czeladzianie utracili już wszelkie szanse na mistrza. Obecnie o tytule mistrza zadecyduje RKS. — Brygada, który się odbędzie w Częstochowie. Przyznać trzeba, że CKS. jako mistrz Zagłębia w rozgrywkach międzygrupowych spisał się bardzo mizernie. Najzasłużenie mistrzostwo powinna zdobyć Brygada, która naprawdę góruje nad pozostałemi drużynami, walczącemi o tytuł mistrza — pisze prasa zagłębiowska.

Przypuszczać więc należy, że cała sportowa Częstochowa pośpieszy na ten mecz, aby być naocznymi świadkami walki swojego faworyta o palmę zwycięstwa. A więc w niedzielę wszyscy na stadjon!.

Na marginesie warto zaznaczyć, że RKS. jeszcze nigdy nie wygrał meczu w Częstochowie.

Spotkanie RKS. — Brygada poprzedzi przedmecz Makabi—Brygada rezer. Początek meczu o godz. 15. Przedsprzedaż biletów: Polskie Biuro Podróży „Orbis" i w cukierni „Ziemiańskiej".

Kaes.

Dziewczyna opętana przez djabła...

600 bab na stosie — Ekspedycja naukowa do Raciążka — Djabeł w truskawce — Czart poliglota.

Na wysokim brzegu starego koryta Wisły, pod Ciechocinkiem wznoszą się ruiny potężnego niegdyś zamku w Raciążku. Zamek ten był własnością biskupów kujawskich i jako eksterytorjalny bywał miejscem zjazdów królów polskich z Krzyżakami w czasach wzajemnych sporów w XIV i XV stulecia. Bawili tu w tym celu w r. 1397 bogobojna królowa Jadwiga, a potem parokrotnie, bo w latach 1402, 1404 i 1410 Jagiełło.

Szczęściem dla mieszkańców leżącego opodal zamku, niegdyś miasta, obecnie wsi, Raciążka wieki te dawno minęły.

Gdyby nie to smutny byłby ich los, zwłaszcza rodziny miejscowego kolonisty Walentego Marsząna, a już co do ich sąsiadki, Ciesielskiej, to zaszyta w miech razem z kotem napewno byłaby pławiona w Wiśle, jeżeliby nie dokonała żywota, pieczona żywcem na stosie. Tak bowiem postępowano z mniemanemi czarownicami nietylko w Polsce ale w całej Europie prawie do końca XVIII wieku. W jednej tylko djecezji bawarskiej w Bambergu spalono w ciągu pięciu lat aż 600 kobiet, posądzonych o czary.

Zaznaczyć trzeba, że w Polsce tych egzekucyj było znacznie mniej, jednak jeszcze w r. 1775 w Duruchowie w pow, Ostaszewskim stracono 14 kobiet. Dopiero za Stanisława Augusta, bo w r. 1776 sejm zabronił tortur i zniósł karę śmierci za „czary".

Jednak tak zwane „samosądy" za mniemane czary zdarzały się w Polsce jeszcze przez cały wiek ubiegły. Słynna była sprawa w r. 1836 zamęczenia w Chałupach na mierzei helskiej „czarownicy" Cejnowej, która urzekła rybaka — Kaszuba.

A wiek XX?...

Wszak przed 5-ciu laty jeszcze przypiekał chłop sąsiadkę we wsi pod Zegrzem za to, że mu „rzuciła czary" na jego babę Z trudem uratowano nieszczęsną od męczeńskiej śmierci.

Ale to bodaj należało do niepowrotnej przeszłości. I jeżeli tłumy ludu z bliższych i dalszych okolic zbiegają się teraz do Raciążka to nie dziw. Bo wybrała się tam również cała ekspedycja naukowa, złożona z przedstawicieli władz, uczonych lekarzy i prasy. Chodzi o zbadanie faktów istotnie zadziwiających, mających charakteryzować tak zwane przez okolicznych mieszkańców opętanie dziewczyny przez djabła.

Chodzi tu o 17-to letnią Helenę Marszanównę, córkę rolnika, która do soboty dnia 18 lipca, będąc zupełnie zdrową zjadła cztery truskawki, przyniesione jej przez sąsiadkę Ciesielską.

Kiedy zjadła trzy — było wszystko w porządku. Kiedy wzięła do ust czwartą -- dostała ataku antyreligijnego szału. Pod wpływem święconej wody, na widok szkaplerza, różańca, krzyżyka, obrazka, słowem każdego przedmiotu religijnego, co więcej, nawet, gdy usłyszy w rozmowie wyraz oznaczający taki przedmiot — wpada w furję, drapie się po twarzy, tłucze głową, rzuca się jak w konwulsjach, macha rękami, wierzga nogami i t.d., przyczem plecie obraźliwe słowa, lub też zgoła wyrazy bez związku. Rzadko kiedy i nakrótko bywa jako taka przytomna, po ataku wyczerpana wpada w omdlenie i zasypia. Ataki te powtarzają się coraz częściej.

Pozornie wydawałoby się, że ma się tu do czynienia z histerją, zwłaszcza, że dziewczyna jest w wieku przełomowym... Jest jednak przy tem wszystkiem jedna rzecz zadziwiająca i zagadkowa.

Jest to rzecz nie do wiary, a jednak stwierdzona przez wielu naocznych i „nausznych" świadków. Mianowicie Marszanówna, która ukończyłh zaledwie wiejską szkołę powszechną i nie zna ani jednego obcego języka, wygłasza z niesłychaną szybkością całe tyrady w obcych językach, a więc nietylko po francusku i niemiecku, lecz po rumuńsku, po grecku i w jakimś wschodnim nieustalonym dotychczas języku!

Wszystkie te tak zadziwiające objawy, graniczące napozór ze światem nadprzyrodzonym a przecież nie mogące nie mieć uzasadnienia naukowego, są magnesem, ściągającym do cichej wioski nadwiślańskiej całe tlumy ciekawych nietylko spośród wierzących w połknięcie przez dziewczynę „djabła w truskawce", lecz i pragnących na własne uszy i oczy sprawdzić je i stwierdzić, że są dla nich niewytłumaczalne.

Z KRAJU.

Sensacyjna afera oszukańcza

Nieistniejąca organizacja emigracyjna wysyła emigrantów rosyjskich na fikcyjne koleje do Afryki

Władze śledcze wykryły niezwykłą aferę, jakiej dokonali emigranci rosyjscy.

Aferzyści wybrali sobie jako teren działania środowiska swych współrodaków. Cieszyli się tam zaufaniem, a nawet poparciem, to też z łatwością udawało im się naciągać emigrantów rosyjskich.

Afera polegała na tem, że zorganizowano fikcyjną kolonizację do Afryki. Oszuści działali w imieniu nieznanej jakiejś organizacji emigracyjnej rosyjskiej w Paryżu. Wydano specjalne prospekty, z powołaniem się na nazwiska paryskich emigrantów, o założeniu kolonji dla emigrantów rosyjskich w Afryce, Prospekty zapowiadały „raj na na ziemi" dla emigrantów rosyjskich.

Miała tam być urządzona wzorowa kolonja pod nazwą Ałżyrskaja kozackaja stanica".

Kandydaci na wyjazd mieli otrzymywać bezpłatnie ziemię. Pozatem działki miały być zaopatrywane w inwentarz martwy i żywy, na warunkach bardzo dogodnych, t. j. na długoletnie spłaty.

Tyle głosiły prospekty. Nieoficjalnie oszuści komunikowali emigrantom, że będzie to kolonja o charakterze napół wojskowym, gdzie będzie stworzony związek siły kontrrewolucyjnej, słowem małe państewko białogwardzistów, którzy będą mieli zapewniony byt.

Zapis do kolonji kosztował 60 zł. Po wpłaceniu tej sumy kandydaci do kolonji otrzymywali pokwitowanie z podpisem generała Nikołaja Bykidowa, rzekomo zamieszkałego w Paryżu. Legitymacje i pokwitowania zaopatrzone były w pieczęcie, na których napisane było Ałżyrskaja kozackaja stanica".

W ciągu kilku miesięcy aferzyści zdołali naciągnąć kilkaset osób głównie z pośród włościan. Wśród oszukanych znalazło się dużo półinteligentów emigrantów z Rosji.

Pawiadomione o działalności tajemniczego biura kolonizacyjnego władze wszczęły dochodzenie. Ustalono, że inicjatorami afery są Konstanty Kołowaniczew, Nikołaj Chlebnikow, zam. w Warszawie, oraz Aleksander Bogowicz, zamieszkały w Pińsku.

Przeprowadzone rewizje w mieszkaniach Gołowaniczowa i Chlebnikowa dały sensacyjne wyniki. Znaleziono kilkaset sztuk legitymacyj, różne dowody, dokumenty oraz spisy osób, które wyraziły zgodę na wyjazd do Afryki. Obu aferzystów zatrzymano.

Pozatem aresztowano Aleksandra Bogowicza w chwili, gdy chciał wyjechać do Pińska. Znaleziona została przy nim teczka, zawierająca różne papiery, legitymacje oraz dokumenty, które miały być doręczone kandydatom do emigracji.

Trzej aferzyści siedzą w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Zjawy darły rękopisy powieściopisarza.

Donosiliśmy niedawno o zjawach w dawnym pałacu Igelströma przy ulicy Miodowej w Warszawie. Obecnie osoby zupełnie wiarogodne zawiadomiły T wo Metapsychiczne o innych, niezwykłych szczegółach, jakie rozgrywały się w tym gmachu.

Podczas okupacji niemieckiej w domu tym mieszkali oficerowie pruscy. — Jeden z nich ukradł tam figurkę chińską, chcąc wysłać ją do Niemiec. Figurkę zapakował, a następnie schował do szafy.

W nocy otworzyły się drzwi szafy, figurka spadła i stłukła się w drobne kawałki.

W domu tym mieszkał znany powieściopisarz, który musiał opuścić mieszkanie, gdyż — jak zapewniał — ręka zjawy niszczyła mu rękopisy.

Sensacyjny powrót zbłąkanej romantyczki po 40-ce.

W Mogilnie (Poznańskie) wywołała przed kilku dniami wielkie wrażenie romantyczna ucieczka pary podeszłej już wiekiem: 52-letniego Małyski i 43-letniej mężatki, matki trojga dzieci, Heleny Kiersztowej. Oboje wyjechali w nieznanym kierunku...

Obecnie romans przeminął. Kiersztowa zawiadomiła swego męża, że przekonała się, iż była to tylko „pomyłka" i przepraszając go, zawiadamia o powrocie.

Kierszt wyjechał naprzeciwko żony do jednego z prowincjonalnych miasteczek.

Wiadomość o powrocie romantycznych zbiegów ściągnęła na dworzec tłumy Mogilnian.

Zakochaną parę przyjęto złośliwemi docinkami.

ZE ŚWIATA.

Na piaskach Afryki.

Na piaskach Afryki rozegra się w najbliższym czasie ostatni akt obrad i pertraktacyj dyplomatycznych w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego.

Nikt już dziś nie wierzy i nie przywiązuje wagi do żmudnego szukania formułki porozumiewawczej, którąby dawała jednocześnie satysfakcję Włochom była przyjęta przez Abisynję i ratowała prestiż Ligi Narodów.

Najstaranniej bowiem wystylizowana formuła nie zastąpi Włochom terenów kolonizacyjnych, Abisynji dostępu do morza, a Lidze tego, czego nigdy nie posiadała tj. autorytetu.

Na piaskach Afryki zmierzą się ze sobą klimat, pustynia i sfanatyzowany, napadnięty bez powodu naród z techniką, sztuką wojowania i karnemi dywizjami. Trudno dziś przesądzić losy tej rozgrywki, Prawdopodobnie Abisynja zosta-

nie w końcu pokonana, ale będzie to pyrryusowe zwycięstwo.

Niezależnie bowiem od ilości trupów i hektolitrów krwi włoskiej, niezależnie od wszystkich komplikacyj międzynarodowych, jakie ta wojna za sobą może pociągnąć — na piaskach pustyni rozstrzygnie się los faszystowskiego reżymu.

Już dzisiaj naród włoski burzy się i pomrukuje czytając codziennie wykazy tych, których zabiło mordercze słońce i poraziły choroby tropikalne. Już dzisiaj mimo entuzjastycznych artykułów płatnej prasy faszystowskiej. można się zorjentować w prawdziwych nastrojach narodu, któremu w gruncie rzeczy ta afrykańska awantura jest najzupełniej obojętna, któremu zasugerowano tę wojnę i który oszołomiono fanfarami hurra — patrjotycznych przemówień.

Ewentualna zaś przegrana Włoch w wojnie z Abisynją, to nietylko przegrana wojna ale i przegrana faszyzmu w... Italji.

Na piaskach Afryki ważą się więc losy nietylko Abisynji i Włoch, ale i przedewszystkiem losy Mussoliniego i jego reżymu.

Sinobrody z Bratisławy
zamordował w bestjalski sposób 6 kobiet

Śledztwo przeciw policjantowi Krajcovicowi w Bratisławie, aresztowanemu za zamordowanie służącej Róży Fenci, posłania fakty tak rewelacyjne, że afera Krajcowica staje się najsensacyjniejszem zdarzeniem kryminalnem w Europie w ostatnich miesiącach. Obecnie jest już rzeczą pewną, że Krajcovic — nie należy o tem zapominać, że jako policjant był stróżem bezpieczeństwa — jest potwornym mordercą, który zgładził 5 kobiet w bestjalski sposób.

Rozmaite tajemnicze zaginięcia kobiet w ostatnich czasach w Czechosłowacji przypisać należy zbrodniczej działalności tego zezwierzęconego indywidjum.

Do jego ofiar należy niewątpliwie służąca Otylja Vranska w Pradze. Nie wytłómaczone zniknięcie Vranskiej przypada właśnie na czas pobytu Krajcovica w Pradze. W toku śledztwa wynika, że Krajcovic poćwiartował zwłoki swojej ofiary, umieścił je w dwóch kufrach i nadał do pociągu w kierunku Brotisławy.

W podobny sposób zamordował Krajcovic służącą Annę Fibio, której zwłoki w ten sam sposób śmiertelnie poranione i poćwiartowane, co zwłoki Vranskiej, znaleziono w koszu na dworcu kolejowym w Bratisławie. Widocznie morderca posiadał już własny system usuwania ze świata ofiar.

Wszystkie te mordestwa miały na celu obrabowanie nieszczęśliwych kobiet, które zaofiarowały mu swoje oszczędności, zdobyte cięż ą pracą.

Pewien policjant doniósł, że w krótki czas po zaginięciu Róży Fencl, którą również zamordował Krajcovic, widział u niego podczas wycieczki za miasto kilka tysięcy koron czeskich. Krajcowic opowiadał wówczas, że pieniądze te przysłała mu jego żona. Tłumaczenie to okazało się nieprawdą.

Na policji zgłosili się świadkowie, którzy widzieli Krajcovica wchodzącego przez okna w nocy do obcych mieszkań. Nie odważyli się jednak zawiadomić o tem włady w obawie, że Krajcowic wykręci się z tego zarzutu, a oszczerstwo rzucone na funkcjonarjusza policji mogłoby narazić ich na karę.

Wymierające ludy.
Pochód białego człowieka przyniósł zagładę wielu drobnym ludom.

W Tanganice odkryto tajemnicze ruiny, na Madagaskarze odkopano biały pałac, w Indjach. w południowej Ameryce natrafia się co jakiś czas na resztki ruin zamierzchłych czasów. Są to ostatni niemi świadkowie potężnych niegdyś narodów. O upadku wielu ludów bardzo mało wiemy, gdyż stosunki między poszczególnemi narodami były bardzo słabe. Tylko wówczas, gdy badaczom uda się odcyfrować dawne znaki, można do pewnego stopnia odtworzyć życie tych narodów.

Jak długo istnieć będą jeszcze Buszmeni.

Buszmeni zamieszkiwali niegdyś całą południową Afrykę aż po Zambezi na północy. Terytorja ich najechały silniejsze ludy murzyńskie, a później Europejczycy i wypędzili ich w pustynne okolice Kalahari. Z biegiem czasu liczba ich ustawicznie spadała tak, że ćwierć wieku temu wszystkich Buszmenów było nie więcej, niż 15 000. Potężniejsi ich sąsiedzi murzyńscy zrobili z nich swoich niewolników, tępionych i prześladowanych z niezwykłą okrutnością. Właściwie nie wie się dokładnie, ilu jest ich obecnie, ale robi się ostatnią próbę ratowania resztek Buszmenów. W Parku Narodowym w Johannisburgu utworzono rezerwat, w którym przymusowo mieszkać będą wszyscy pozostali niedobitkowie tego niegdyś wielkiego szczepu murzyńskiego. Być może, że dzięki tej ochronie nastąpi regeneracja ginącego ludu.

Wracają, by umrzeć w ojczyźnie.

W niemniej tragicznej sytuacji znajdują się resztki Australczyków. Biali przybysze, szukający żył złota, wydzierają im ostatnie skrawki' ziemi. Przed niedawnym czasem rząd australijski przymusowo przesiedlił szczep Waramunga. Wprawdzie dano tym biedakom inną ziemię, lecz tęsknota jest silniejsza od nakazów rządowych i Waramungowie powracają do swych starych sadyb, by przynajmniej umrzeć na skraju swej dawnej ojczyzny. Gdy przed kilku tygodniami rząd australijski zarządził spis tych tubylców, okazało się, że dzisiaj nie przekraczają liczby 150 dusz. Nie wiele czasu upłynie, a i ta resztka zaginie i podzieli los innych szczepów Australji.

Spokojni Tasmańczycy — jak wiadomo — wytrzebieni zostali w drugiej połowie XIX wieku, tak, że gdy w roku 1875 zarządzono spis, nie było już ani jednego Tasmańczyka. Z roku na rok tubylców jest coraz mniej.

Ile jest jeszcze białych Indjan?

Niemal wszyscy badacze krajów południowej Ameryki donoszą o białych Indjanach, żyjących podobno nad górną Amazonką lub też w niedostępnych lasach Fuanny. Dwa lata temu, dwóch amerykańskich podróżników rzekomo natrafiło na małą gromadkę dziwnych ludzi, których czerwonoskórzy Indjanie nazywają ostatnimi swoimi „białymi braćmi”. Tych białych Indjan było wówczas zaledwie 8. Również na innych obszarach południowej Ameryki podróżnicy spotykali białych Indjan. Prawdziwi biali ludzie, lecz nie w znaczeniu europejskiem, ale pod względem barwy skóry. Niewątpliwie i oni ulegli niszczącemu działaniu europejskiej „cywilizacji”, jak i zdegenerowaniu.

Ci, którzy oparli się niebezpieczeństwu kultury.

Wiele mówiono o końcu Eskimosów, o grożącem zniknięciu wszystkich Indjan Ameryki Północnej, lub też o nieuchronnem wytrzebieniu rozmaitych ludów syberyjskich. Tymczasem spisy tej ludności wykazują, że liczba Eskimosów, jak i Indjan znacznie wzrosła. Ludy te uniknęły niebezpieczeństwa, które pochłonęło liczne, inne szczepy. Indjanie nietylko powiększają się pod względem populacyjnym, ale obecnie garną się chętnie do cywilizacji swych najeźdźców i wielu już z nich zajmuje poważne stanowiska w administracji państwowej Stanów Zjednoczonych.

RADJO.

WARSZAWA 26 lipca

6 30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Koncert zespołu W. Wilkosza. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Piosenki chóru Juranda (płyty). 13.30 „Z rynku pracy“. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Drobne utwory R. Schumana. 16.00 Odczyt z Katowic. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.35 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16,50 „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 Koncert ork. kamer. z Krakowa. 18 00 Reportaż. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.30 Rezerwa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Utwory charakterystyczne (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy E. Mossakowskiej. 19.50 Monolog aktualny. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Lekkie piosenki (płyty). 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert w wyk. ork. symfon. P.R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Wiadom. sportowe. 22.10 Muzyka taneczna (płyty) 23.00 Wiadomości meteorol dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

98 (powieść)

Należało się otrząsnąć z tych marzeń i wziąć się do praktycznej pracy. Miał słuszność hrabia de Larjeac, gdy mu proponował posadę u księcia de Sarthes. To było praktyczne i chroniło go przynajmniej od niedostatku. Ale żeby skutecznie od zmarnowania ochronić mogło, należało przetworzyć wewnętrzną istotę, stłumić pragnienia, zadowalać się chwilą, bytem z dnia na dzień.

Potrzeba było przestać być owym Czarnoszyńakim, synem Romana, pana na Jurpolu, pełnym społecznych przesądów, a stać się wyrobnikiem, pracującym na chleb i żadnego innego celu nie mającym przed sobą.

Iluż to ludzi, nawet z tych, którzy się weselili obok niego, mogło mu jeszcze pozazdrościć losu? Dlaczego on nie może czuć się zadowolonym? dlaczego tak go wychowano niepraktycznie, skoro mu majątku nie miano zostawić?

Nie po raz pierwszy myśl ta, jak żądło gadziny ukłuła Zygmunta w samo serce. Ile razy pragnienie życia w nim się ozwało, lub ilekroć zniechęcony, opuszczał ręce, tyle razy żal jakiś dobywał się z głębi jego duszy, żal do tych, którzy niebacznie stracili to, co miało być jego własnością. Przypomniał sobie niepraktyczność ojca, nieporadność matki i czuł żal.

Zgubili mnie!—szeptał.

Wprawdzie myśl tę tłumił natychmiast przypomnieniem, że ci rodzice gorzej może niż on pokutowali w Julinie, skazani na niedostatek, opuszczeni w starości, tęskniący do tego syna, z którym się połączyć nie mogli. I ogarniało go razrzewnienie wielkie, które żal ów uśmierzało.

I teraz myśl jego pobiegła ku nim, rzewna, stęskniona.

Mój Boże, ileż to czasu minęło, od kiedy ich nie widział, a jakie zaszło w nim przeobrażenie wewnętrzne? On chyba nie jest tym samym, który przed paru laty przybył na bruk paryski, który przedtem jeszcze, ośmnastoletnim młodzieńcem, modlił się tak rzewnie w kościele odeskim.

— Doświadczenia!—myślał dalej — i to także złudzenie, jak wszystko inne, zależne od wrażenia chwili, od nastroju nerwów, od stanu umysłu. Jeden i ten sam wypadek dla dwóch ludzi nie jest tem samem doświadczeniem, inną im poda naukę: jednemu przyniesie pożytek, a drugiemu szkodę, jednego pognębi, a drugiego ocali! Złudzenie!

Jedno chyba złudzeniem nie jest... To rozkosz, schwytana w lot, bez iluzji, oby mogła trwać długo, zdobyta i wysączona do dna.

Machinalnie ujął Zygmunt kieliszek koniaku, podniósł do ust i jakby odpowiadając obrazowo swej myśli, do kropli wychylił.

Zrobiło mu się cieplej, raźniej. Dalekie wspomnienia i gorzkie myśli pierzchły, a przed oczyma stanęły niedalekie i upajające. Zamigotały fosforycznym blaskiem zielonawe źrenice i zdało mu się, że słyszy szept namiętny, wychodzący z ust wydatnych, zmysłowych, o dolnej wardze przeciętej. Szept, który samemu brzmieniem swojem więcej mówił mu niż słowa, szept, który wnikał w głąb jego duszy, podczas gdy spojrzenie całą krew burzyło.

— Nagle zabrzmiał nad nim jakiś głosik wesoły i zanim opamiętać się zdołał. mała, zwinna, dość strojnie ubrana postać kobieca, usiadła tuż przy nim, przytuliła się do niego i oba ramiona zarzuciła mu na szyję.

Wzdrygnął się, obejrzał i zamiast zielonych, o których marzył, zobaczył utkwione w siebie z filuternym wyrazem, małe, ruchliwe, czarne oczka znanej sobie z pierwszych czasów pobytu w Paryżu, Anetki, małej modystki, wesołego usposobienia, a mocno czułego serca, która go przez parę miesięcy zaszczycała swoim afektem, nad podziw zresztą przez ten przeciąg czasu wiernym i stałym.

I teraz przysiadłszy się patrzyła na niego z wyraźnem zadowoleniem, bez względu na towarzysza swego, który stanął opodal, widocznie bardzo z tego niekontent.

— Sigi, Sigi—szeptała, śmiejąc się i mizdrząc.

Zygmunt spojrzał gniewnie, odsunął ją niemal brutalnie, powstał, i rzuciwszy na stolik zapłatę, porwał kapelusz i wybiegł z kawiarni.

Tej nocy wrócił Zygmunt do siebie niezwykle wzburzony. Myśli cisnęły się nawałem do głowy, a powiązać ich logicznie nie mógł. Plątały się bezładnie w mózgu, jak ptactwo burzą spłoszone.

Stał długo w otwartem oknie, pomimo chłodnej nocy, patrząc na zachmurzone niebo, puste ulice, tonący w mrokach ogród luksemburski i fantastycznie rysujące się w cieniach kopuły kościołów i dachy domów najeżone wystercząjącemi do góry, wązkiemi, blaszanemi kominkami.

Pesymizm otoczył go szarym, nieprzebitym mrokiem. Rzucił się na łóżko i usiłował zasnąć. Drzemał, a myśli z niepokojem mrówek, których siedlisko rozdeptano, pracowały nieustannie.

W rozgorączkowanym rozlicznemi wrażeniami mózgu snuły się jakieś mgliste obrazy, wśród których wysuwała się na plan pierwszy, to nęcąca uśmiechem zalotnym i błyszczącem spojrzeniem postać Ireny, to znów Ola poważna, pełna spokoju i tej stanowczości, którą daje świadomość celu życia. Chwilami obrazy te mieszały się z sobą chaotycznie, tworząc jakąś dziwną walkę, niewypowiedzianie przerażającą, gwałtowną, jakąś zmorę niekształtną, okropną. Cała krew uderzała do głowy, serce bić ustawało, i Zygmunt zrywał się z krzykiem. Sen go morzył, a lękał się usnąć; walczył z opanowywującą go niemocą i otwierał szeroko powieki, błądząc zwrokiem po ścianach pokoju, rozwidnionych bladem światłem przyćmionej lampy.

Przypominały mu się pierwsze chwile po przybyciu do Paryża, samotnie spędzonę w hotelowym pokoju i pierwsza noc wśród gorączkowych marzeń, wywołanych widokiem Ireny.

Och, ta kobieta! Pociągała go ku sobie niezwalczoną potęgą, kusząc, jak szatan, wszystkiemi ponętami zmysłów. A gdyby pójść za tem pokuszeniem? To byłoby przecież szczęście.

W tych nawet udręczeniach, na jakie narażała go jej zalotność i płochość, była rozkosz. A cóż dopiero, gdyby te ramiona, jakby dłutem artysty rzeźbione, otwarły się dla niego. Gdyby te oczy, migocące fosforycznym blaskiem, zwróciły się ku niemu wyłącznie; gdyby te usta, których palący oddech czuł dzisiaj na sobie, wyszeptały tylko dla niego słowo bezgranicznej miłości — to byłby szał, upojenie, całe życie w jednej chwili zawarte.

Tak, życie całe za jedną taką chwilę! Szalony był że dotychczas odpychał to szczęście. Powiedziała mu sama: ocal mię! a on uciekł, dlaczego? Dlaczego uciekał od niej z Paryża?

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.